№ 4.

Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley.
dnia 27. Stycznia 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś w prost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Gmina Niemieckie Piekary przesłała następującą petycyę do Wys. Sejmu w Berlinie opatrzoną 603 podpisami.

Wysoka Izbo Poselska!

Komissya petycyjna Wysokiéj Izby Deputowanych przysposobiła do przedłożenia wysokiemu Rządowi na swym posiedzeniu dnia 11. i 16. Grudnia r. z. wniosek na ścieśnienie pozwolonych i wolnych praw o stowarzyszeniach katolickich duchownych osób, oczerniając ich przytem złośliwie; a byłaby to wielka opieszałość ze strony katolików gdyby zamilczeli na dążenia owego stronnictwa, które na to wychodzi, by jako równouprawnieni obywatele Państwa stłumić najświętsze interesa katolików.

Katolickie religijne zgromadzenia, zarówno, czyto klasztory, zakony lub duchowne stowarzyszenia, są naturalnemi wypływami wiary kościoła katolickiego, i są z tymże ściśle związani. Obok ewangelicznych praw, podaje kościół rz. katolicki według przykładu swego Boskiego mistrza jeszcze inne środki do chrześciańskiego wydoskonalenia się. Do tychże należą: dobrowolne ubóstwo, ustawiczna czystość, i zupełne posłuszeństwo pod jednym duchownym przełożonym. Te same nazywają się „Rady ewangeliczne,“ a to dlatego, że nie są jako prawo przepisane, tylko w ewangelii zalecone. Używanie tych środków cnoty, zaleca kościół katolicki każdemu swemu wyznawcy, jeżeli przyjdzie do dojrzałości, jeżeli przez dłuższe, ostre prowadzenie życia czuje się do tego powołanym. Ponieważ wybór takiego życia służy tylko do chrześciańskiego utwierdzenia, przeto jest widocznem, że takie życie nie jest na to aby wygodnie żyć i nic nie robić, jak głosiciele antykatoliccy teraźniejszego modnego świata starają się narody o tém przekonać, tylko aby przez najdoskonalsze zaparcie się używając wszelkich sił, pracować dla dobra i poprawy innych.

Wtéj więc myśli, którą kościół katolicki o gromadzeniach w religijne stowarzyszenia jako jedynie ważne uznaje, działał twórca pruskiego prawa całkiem w duchu ewangelii, gdy w art. 12. powiada: „Wolność wyznań religijnych, łączenie się w towarzystwa religijne, jakotéż wspólnego, domowego i publicznego ćwiczenia religijnego, pozwala się,“ zaś daléj w art. 30. w którém to zezwolenie dokładnie objaśnia: Wszyscy Prusacy mają prawo, w takim duchu żeby nie było przeciw ustawom karnym, zgromadzać się w stowarzyszenia.“

Wszyscy chrześcianie w Państwie Pruskiém, nie wyłączając nawet i liberałów jeżeli rzeczywiście tymi są co to słowo oznacza, powinni się ogólnie cieszyć, nie tylko przez to, że przepisy z ustawy z przepisami ewangelii się zgadzają, ale i przez to, że społeczeństwo ludzkie ma jeszcze członków, którzy mają odwagę, wyrzec się wszystkiego co tylko świat przyjemnego i pozwolonego zaleca, aby się wyłącznie ofiarować służbie, do któréj tylko moc chrześciańska dopomódz może. Te religijne stowarzyszenia nie narzucają się nikomu swą służbą, ale też i nie odpychają nikogo jeżeliby ich kto o dobrodziejstwa lub błogosławieństwo prosił. Nagrodę za to poszukują jedynie w religii, króréj swe powstanie i męztwo zawdzięczają.

Dlatego są to tylko gorszyciele religii, którzy osobliwie przeciw niéj swe napady pełne jadu, kierują. Gdyby sobie chciano przedstawić owe rozliczne, po części przez konieczną potrzebę w obecnych czasach wywołane czynności katolickich religijnych zgromadzeń, to musimy sobie wyobrazić wielkie zabudowanie, na którym stałby napis: „Pójdźcie tu wszyscy potrzebujący nauki, wszyscy opuszczeni, osierociali, ranami okryci, nieszczęściem, głodem lub chorobą nawiedzeni, rozmaitem czy to fizycznym lub moralnym niedostatkiem dotknięci; zgromadźcie się tu wszyscy! — tu dostąpicie pocieszenia, pomocy, dobréj rady, nauki, cielesne uzdrowienie i duchowne zbudowanie! Tu jest dla was przytułek otwarty, miłość chrześciańska wam to miejsce udziela nie pytając się o wasze Credo, lub jakiekolwiek wyznanie!“ Więc na takie zabudowanie chcą palące pochodnie podkładać, gdyż przez jakąś moc ciemną podburzani, na to wychodzą, aby błogosławieństwa chrześciańskich religijnych zgromadzeń zgładzić.

Dlatego wznosimy uroczysty protest przeciw takiemu działaniu, protestujemy jako wolni poddani Prus przeciw na jaw wyszłéj dążności, chcąc nam Katolikom pozwolone prawo i pozwolenie do zgromadzeń religijnych, znieść. Przeto protestujemy w imieniu prawdy, w imieniu wszystkich cierpiących współbraci, w imieniu każdemu człowiekowi przysługującego wolnego przeznaczenia religijnego, nakoniec w imieniu religii saméj a we wszystkich innych punktach przyłączamy się do protestacyj wrocławskich katolików z dnia 5. Stycznia r. b.

Potwarz i prawda co do zakonów.

„Potwarzaj jeno śmiało, zawsze coś przylgnie!“ — Taką radę dał kiedyś jednemu ze swych spólników myślenia — celem szkodzenia wiernym sługom kościoła katolickiego — jeden z największych nieprzyjaciół tegoż, chociaż wprzód był członkiem jego; zamiarem jego bowiem przy tém było zniszczenie kościoła. Chociaż Bóg łaskawy tego nie dopuścił, to jednakowoż rada taż, uzasadniona na starodawnéj praktyce, każdego czasu otwarte znalazła uszy i serca, szczególnie w drugiéj połowie niewiernego stulecia dziewiętnastego. Wolność prasy, istniejąca prawie od 22 lat, dostarza każdemu nieprzyjacielowi sposobności shańbienia zelżeniem i potwarzami kościoła podług upodobania, a to bez obawy i odpowiedzialności, bez trudu i kosztów. Słabość charakteru, łatwowierność i obojętność w rzeczach religijnych są przyczynami, iż kłamstwa drukowane w dziennikach dla niektórych więcéj mają ważności i wiarogodności, niż prawda odwieczna w kościele i nawet w samém piśmie świętem. Ponieważ zaś krety podkopujące pole kościelne nie zdołają rozłupić skały, na któréj zbudowany jest kościół Boży, to usiłują podryć ją potwarzami i w ten sposób rozpulchnić stałą ziemię, w któréj stoi tak mocno; do wyrytych dziur i jam zaś znalazłyby drogę gwałtownie wzbierające wały prześladowania we wyższych szkołach i różnych zgromadzeniach, w gronie Władz miejskich i we wielu krajach téż w kolegiach Zwierzchności państwowych, w Sejmach i nawet w gabinetach wielu książąt. Bióra zaś i kantory (izby pisarskie,) z których głównie wychodzi najzaciętsze podszczuwanie przeciw kościołowi, to są stowarzyszenia tajne, których członki ryją nieprzenikliwéj ciemności lożów, jako warsztatów wolnomularskich, jak krety w ziemi. W tychże bowiem działają — według własnego przyznania się — owe mocarstwa ciemności, których posłowie niedawno dwa razy wystąpili na jaw: wraz z Garybaldym w Genewie, i w dzień otwarcia Soboru rzymskiego na „soborze przeciwniczym“ w Neapolu. Tu przyjęli jednogłośnie uchwałę następującą: „Myśl o Bogu (wiara w Boga) jest środkiem i podporą wszelkiego despotyzmu (gwałtu ze strony książąt) i wszelkiéj niesprawiedliwości; religia katolicka zaś jest najdokładniejsze i najgroźniejsze urzeczywistnienie myśli téjże (tj. wiary w Boga;) *katolicyzm więc czémprędzéj trzeba wykorzenić, nawet drogą rewolucyi!*“ To słowa wyraźne przekonywające nas, że i najgorsi nieprzyjaciele kościoła św. uważają go za „źródło i podporę wiary w Boga;“ że owi przeciwnicy kościoła zarazem są nieprzyjaciołmi Boga, i że prześladując kościół, usiłują wytępić wiarę w Boga żywego. Katolicy wiedzieli i powiedzieli o tém już dawno, lecz uważano twierdzenie ich za zmyślenie i przesadę; jeżeli zaś nic, to owym prześladowcom kościoła przynajmniéj to trzeba wierzyć, co im się wymknęło z pod ściśnionego przez zatajenie serca w czasie zbierania się na publiczną wojnę przeciw kościołowi i samemu Bogu. Dziwną zgodę ludzi co do wiary tylko w tém się zgadzających, że nic nie wierzą, znajdujemy w doświadczeniu, iż prześladowania kościoła, również jak bunty przeciw Rządom, w różnych miejscach i okolicach — jakby sposobem umówionym, lub na komendę — razem się zjawiają. Krótko przed wybuchem ostatniéj wojny wszczęło się w całych prawie Niemczech północnych sztucznie wywołane prześladowanie księży katolickich, w przeszłym roku zaś ogromna wyprawa przeciw szkole chrześciańskiéj („wyznaniowéj,“) przeciw Soborowi rzymskiemu i klasztorom. Zacięta walka taż jeszcze nie jest ukończoną, a wojska nieprzyjacielskie szykują się do główném bitwy, mającéj wytępić zastępy zakonne. Ruch ten w obozie nieprzyjacielskim bynajmniéj się nieogranicza na Prusy: wały morskie przeniosły go nawet aż do brzegów świata nowego. Od niejakiego czasu bowiem występują dzienniki amerykańskie (newjorkskie) publicznie przeciw katolikom, odzywając się w ten sposób: „Zwycięzywszy Stany południowe i zniósłszy niewolnictwo, mają mieszkańcy Stanów Zjednoczonych do uważania sobie za główne zadanie swe *wytępienie katolików*. A cóżto katolicy zawinili w owych krajach wolności obywatelskiéj i religijnéj, gdzie każda wiara lub niewiara znajdzie przytułek? Oto sprzeciwiają się zmarnowaniu funduszów publicznych i wzbraniają się posyłać dzieci swe do bezwyznaniowych szkół tamtejszych, chociaż je własnemi pieniędzmi swemi muszą pomódz utrzymywać. W skutek okoliczności tychże twierdzą liberaliści (wolnomyślący, niedowiarki,) jakoby katolicy nie potrafili pojąć stósunków amerykańskich i do nich się zastósować. Gdyby w istocie tak było, toby się katolicy nie byli mogli w czasie stósunkowo krótkim tak rozszerzyć, iż liczyć ich milionami, a nie byliby zdołali zjednać sobie uszanowania wszystkich obywateli bezstronnych. Znaczne prześladowania katolików amerykańskich zdarzyły się r. 1844 i 1854, a mające wybuchnąć 1864 r. (więc co 10 lat) nie przyszło do skutku, ponieważ uprzedziła je wojna domowa.

Najswawolniejszemi i najzuchwalszemi prześladowaniami każdego rodzaju są uciemiężenia odbywające się pod pozorem prawa jakiegoś, na to służącego, więc w skutek przekręcenia prawa. Takowe prześladowanie grozi obecnie klasztorom w państwie pruskiem. Prześladowanie sądowe Karmelitanek krakowskich w sprawie Barbary Ubryk było bezskuteczne, bo nawet prawnicy nie mogli znaleźć prawa, któreby owe zakonnice były przestąpiły, że zaś istnieją paragrafy na ukaranie napastników klasztorów, o tém — jak się zdaje — umyślnie zapomnieli. Policya berlińska zapobiegła dalszym napadom na Dominikanów berlińskich w sposób zasługujący na uznanie i podziękowanie, chociaż obrona napastowanych jest obowiązkiem policyi. Sąd zresztą jedenastu napastników na ten klasztorek, będący właściwie tylko domem sierót, wskazał na więzienie od trzech tygodni aż do dwóch miesięcy, a Magistrat berliński musiał wynagrodzić stratę narobioną w owym zakładzie przez motłoch, a wynoszącą między 200 i 300 talarami. Lecz co gorsza: napady na ów klasztorek berliński były tylko utarczki forpocztowe wielkiéj wyprawy przeciw wszystkim klasztorom w państwie pruskiém, i z pewnością nawet w obrębie całego Związku Północno-niemieckiego; lecz wojna taż ma być

taką, którejby żadna policya nie mogła położyć końca, a żeby żaden sąd nie miał prawa ukarać prześladowców ludzi zakonnych: drogą prawną, tj. uchwałą Izby poselskiéj: ma się klasztorom odmówić prawa istnienia. Toby się tylko mogło uskutecznić zniesieniem paragrafów ustawy konstytucyjnéj, nadających wszystkim Prusakom prawo wolnego zebrania i stowarzyszenia się, jako też członkom każdego towarzystwa religijnego prawo własnego wolnego uporządkowania spraw swoich. Ponieważ w państwie konstytucyjném w obec prawa wszyscy są równi, więc ponieważ też w Prusach dla wszystkich jest równouprawnienie, to zniesienie klasztorów wymagałoby odmiany dotyczących praw w ten sposób, żeby służyły wszystkim, tylko nie katolikom; a ponieważ nie wypada stanowić co do praw wyjątku, to prawa trzeba będzie poprzekręcać, więc podłożyć im inne znaczenie, niż miały dotychczas u wszystkich Prusaków, u Władz i poddanych. Takiego gwałtu, trącącego znacznie stósunkami moskiewskiemi, nie potrzebujemy się w Prusach obawiać, dopóki Rząd nasz ma rękę wolną; w Izbach zaś wezmą często górę zasady z rządowemi się nie zgadzające, a mamy doświadczenie, iż większość głosów tam już kilka razy szkodziła ogólnym sprawom i interesom chrześciańskim, podczas gdy broni spraw z państwem chrześciańskiém nie zgadzających się: czy więc katolicy mogą po owéj większości w Izbie poselskiéj spodziewać się obrony swych praw i spraw szczególnych? Mało tylko żądamy: sprawiedliwości; lecz — jak niesprawiedliwy sędzia Piłat, wskazujący na śmierć samego Boga niewinnego, mówił: „Co jest prawda!“ — niby: cóż mi do prawdy! — tak myśli dziś niejeden zastępca sprawiedliwości (będącéj przecież praktycznem prawdy): „Cóż mi do sprawiedliwości!“ — chociaż on tego nie powie. A jakich środków używa w Izbie poselskiéj na zgubę klasztorów poseł Gneist, doktor obojga prawa, kościelnego i krajowego, więc uczony i powołany na zastępcę i obrońcę sprawiedliwości? Oto daje paragrafom ustawy konstytucyjnéj znaczenie inne, swym zamiarom służące; więc nieszkodziłoby przypomnieć mu pamiętne właśnie w tym względzie słowa Ojca św. wymówione przy sposobności podobnéj: „Słowom trzeba zwrócić (właściwe) ich znaczenie!“ — A którychby się słów p. Gneista tyczyło? Oto zarzutów uczynionych klasztorom; też podanych do Izby poselskiéj na piśmie zażaleń, mających przekonać Izbę o potrzebie i przyzwoitości zniesienia klasztorów. Zasady i dowody te zdają się mieć podobieństwo do zaręczenia niektórych prawników (rzeczników,) danego klientowi (sięgającemu jego rady,) iż mu dopomoże do wygrania mającego komu wytoczyć proces, chociaż sprawiedliwość jest na stronie tego, którego myśli zaskarżyć. Podobne nadanie słowom znaczenie obce znaleźliśmy w broszurce (książeczce) p. Gneist, wydanéj w przeszłym roku celem udowodnienia prawności i przyzwoitości szkoły bezwyznaniowéj; więc nie trudno zgadnąć, czego się po nim spodziewać co do wszystkich podobnych spraw chrześciańskich. Dziś leży już na stole Izby poselskiéj sprawozdanie komisyi petycyjnéj tejże, wypracowane przez tego samego doktora Gneist i umieszczone w rysach głównych w przeszłym numerze „Zwiastuna“ na karcie 22. pod oznaczeniem „Sejm pruski.“ Pan Gneist wymawia i zarzuca w tém piśmie zakonnikom i zakonnicom punkta następujące: 1) że mają przełożonych swych w krajach zagranicznych. To prawda co do niektórych zakonów n. p. Jezuitów, Franciszkanów, Karmelitów, Dominikanów (lecz takich w Prusach mało,) mających Jenerałów swych tj. najwyższych przełożonych zakonu swego w Rzymie. A szkodzi to komu co? Przecież nie w rzeczach politycznych, świeckich, słuchają Jenerałów, do spraw obywatelskich wcale nie wtrącających się; lecz winni im posłuszeństwo tylko w rzeczach duchownych, zakonnych, tyczących się reguły swéj, która nie jest tajemnicą; bo jest drukowaną, a każdy ją może przeczytać sobie. Jeżeli chodzi o to, żeby znieść klasztory z téj przyczyny, że mają Jenerałów swych w Rzymie, to tyczyłoby się tylko kilkunastu klasztorów; p. Gneist zaś żąda zniesienia wszystkich od roku 1848 założonych. W tém nie widać konsekwencyi (trzymania się wymówionéj wprzód zasady!) Według téjże musiałaby Izba znieść całą religią katolicką, bo każdy katolik najwyższego Przełożonego swego ma poza granicą (w Rzymie,) a tenże jest mocniejszym od wszystkich Jenerałów zakonnych razem wziętych; katolicy zaś słuchają go w pewnych sprawach bardziéj, niż własnego Monarchę swego: przecież tylko w rzeczach tyczących się wiary i religii, Boga i nieba. Toż samo trzeba powiedzieć co do stósunków ludzi zakonnych do przełożonych swych, zamieszkałych w tym samym, lub obcym kraju. Przełożonych cudzoziemskich, żądających czasem też rzeczy nieprzyzwoitych, n. p. buntu i rokoszu, mają międzynarodowe stowarzyszenia robotników: czy one panu Gneist też zdają się być niebezpiecznemi? Nie słychać o tém! — Pan Gneist zresztą podobno jest masonem (wolnomularzem,) więc będzie wiedział, iż „zakon“ ten, mający regułę każdemu niebędącemu członkiem jego, zupełnie nieznajomą, zostaje pod rozkazem przełożonych poczęści cudzoziemskich a jemu nawet ani z nazwiska nieznajomych: mimo to zaś musi każdy wstępujący do tego zakonu tajemniczego straszliwemi przysięgami obowiązać się do bezwarunkowego posłuszeństwa dla tychże przełożonych nieznajomych. Że posłuszeństwo toż bardziéj tyczy się rzeczy świeckich i nawet politycznych, niż duchownych, to leży na jawie, a dość na to mamy dowodów n. p. dopiero z wspomnionego już wyżéj, jako też w przeszłym numerze „Zwiastuna“ (na karcie 14. Dodatku) „soboru przeciwniczego“ w Neapolu. Członkowie tam zgromadzeni będącymi wszyscy wolnomularzami, jako też posłami i zastępcami różnych lożów masońkich, uchwalili; — nim zostali rozpędzeni — jednogłośnie powszechne przyjęcie i wykonywanie zasad następujących: 1) „Rozum wyzwolony powinien zwalczyć wszelką powagę religijną (wiarę.) 2) Człowiek nie powinien być podległym ani państwu (Władzom,) ani kościołowi. 3) Ludy powinny się połączyć przeciw sprzymierzeniu książąt i kapłanów. (Oby istniał związek taki!) 4) Szkoła powinna być wolną od nauki księży (w religii!) Nauka szkolna bez wszelkiéj religii jest potrzebą. 5) Niewiasta (żona, matka) powinna być wolna od każdego węzła łączącego ją z kościołem (nie powinna mieć religii, aby wychować dzieci pogańskie!) 6) Wiara w Boga jest środkiem i podporą wszelkiego gwałtu ze strony książąt i wszelkiéj niesprawiedliwości; religia katolicka zaś jest najdokładniejszém i najgroźniejszém urzeczywistnieniem wiary w Boga; trzeba ją więc czémprędzéj wykorzenić, nawet za pomocą rewolucyi.“ — Z tego wynika, iż pan Gneist do zniesienia powinien zaproponować (podać) swój własny zakon, nie zaś katoli-

ckich; bo te bynajmniéj nie są szkodliwe, lecz wiele przynoszą korzyści dla duszy i ciała — ludziom pojedyńczym, jako też całym familiom i gminom.

(Dokończenie nastąpi.)

ROZMOWA O WIERZE.

Bogumił szuka prawdziwego kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Ojcowie wasi wierzyli, że łaska Boża działa wszystko, a człowiek nic, — synowie uczą, zupełnie naodwrót tamci wierzyli, że każde słowo Pisma św. pochodzi z natchnienia Ducha św., — ci uważają je za dzieło ludzkie; starzy protestanci wielką siłę przypisywali szatanowi, a teraźniejsi całkiem w bytność jego nie wierzą; tamci odrzucali naukę o czyścu, ci zaprzeczają bytność piekła, a niektórzy.... i nieśmiertelność duszy; dawni protestanci palili na stosie każdego, kto nie wierzył w Trójcę św., teraźniejsi wcale na to nie zwracają uwagi, czy ich półwyznawcy uznawają tę tajemnicę; tamci dwa przynajmniéj mieli Sakramenta, mnodzy z teraźniejszych nie przypuszczają żadnego: wielu bowiem chrzest jest tylko zewnętrznym obrzędem przyjęcia człowieka do grona wiernych; co się tyczy Eucharystyi: jedni sądzą, iż łącznie z chlebem i winem przyjmują ciało i krew Chrystusa Pana, — drudzy mniemają, iż szczęścia tego dostępują jeno wybrani na żywot wieczny, — inni znowu utrzymują, iż pożywają chleb i wino jeno na pamiątkę Chrystusa Pana.

Zapewnie jeszcze pamiętasz, Bogumile, com ci niedawno mówił o dziwnéj rozmaitości wiar protestanskich, dziś nie chcę tego powtarzać i to tylko powiem, że już same przeróżne nazwy waszych wyznań dowodzą, że nie masz między wami jedności i zgody. Czy chcesz wiedzieć na ile oddzielnych kościołów dzielicie się w Stanach północnéj Ameryki? Są tam: Protestanci, Presbyteranie, Baptyści, Kongregasyonaliści, Metodyści, Episkopalni, Reformowani niemieccy, Reformowani holenderscy, Menoniści, Bracia Morawscy, Kwakrowie, Uniwersaliści, Tunkerowie, Szwenkfeldyanie, Szakerowie, Swedenborgianie, Mormoni itd. a ci znowu na drobniejsze rozpadają się zgromadzenia i nie zgadzają się i walczą ze sobą *) Cóż to za mieszanina! Nie macie najwyższéj głowy, nie macie jedności ni w Sakramentach i w obrzędach. Jedni nauczają tak, drudzy inak, — dziś to głoszą za prawdę, jutro to samo odrzucają. Inna jest wiara augsburska, inna helwecka, inna anglikańskiego protestanta, inna niemieckiego. Słowem żadnéj u was jedności i zgody. **)

Wojciech przestał mówić, a ja tak się zmieszałem jego opowiadaniem, iżem, nie wiedząc jak się odezwać i co mu zarzucić, chciał co prędzéj poznać drugie znamię kościoła Bożego. Przypuszczam — tak przemówiłem do Wojciecha, — przypuszczam, że wszystko, coś dotąd wyrzekł jest prawdą, ale czyż sam nie przyznasz, że nasza protestancka wiara jest święta? Nie mów — odezwał się Wojciech — nasza wiara, ale raczéj nasze protestanckie wiary, — boć jakeś słyszał, protestanckich wiar jest bardzo wiele, coś ze trzysta. A z tego mnóstwa któraż jest święta? Może wszystkie? ale jeśli wszystkie są święte, wszystkie też muszą być prawdziwe, gdyż jeno prawda jest święta, a nigdy kłamstwo. To przecież być nie może, bo prawda jest tylko jedna. Pomińmy wszystkie wiary protestanckie i rozważmy samą tylką helwecką. Wy utrzymujecie, że właśnie ona jest święta; nie zaprzeczam, aby i ona nic świętego w sobie nie miała; są w niéj niektóre rzeczy święte, ale nie wszystkie. Macie Pismo św., macie niektóre artykuły świętéj wiary, macie Chrzest święty, macie św. Piotra, Pawła i inne osoby, które uznawacie za święte. Ale zkądże to wszystko macie? Czyż nie od katolickiego kościoła, od któregoście odpadli? czyż nie od niego macie wszystko, co u was dobrego? To zaś wszystko, co święte i dobre posiadacie, znajduje się również w kościele katolickim, i w tem wszystkiem, w czem się wasza wiara zgadza z katolicką, macie naukę świętą i Boską. Ale wy odrzucacie mnóstwo artykułów, które kościół uznawa za prawdziwe, jako od Boga pochodzące, a z drugiéj strony macie zasady wymarzone przez ludzi, i przeciwne duchowi nauki Chrystusowéj; to zaś wszystko nie może się nazwać świętem. Znamię świętości nie przysłuża waszéj wierze i ze względu na jéj założyciela. Wasz praojciec Kalwin ani nauką, ani żywotem nie dowiódł, że był od Boga posłany. Toż mówić o Lutrze. Życie ich było światowe, brudne, nic w niem nie widać Boskiego; co czynili: to dla widoków ziemskich, dla sławy i zemsty, dla dogodzenia pysze i namiętnościom. Nauka ich była najczęściéj gorsząca, ale nie święta; podburzali oni ludzi przeciwko swéj matce tj. kościołowi katolickiemu, zachęcając ich do oporu i nieposłuszeństwa względem jego rozkazów, a przecież Pan Jezus powiedział: *„kto was“* (tj. Apostołów i ich następców) *słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi; kto kościoła nie słucha ma być uważany jako poganin i celnik.“* (Mat. 18. 17.) Kalwin nauczał, że Bóg przed wieki przeznaczył niektórych ludzi na potępienie, gdyby zaś tak było istotnie, nacobym się starał o żywot cnotliwy, jeślim na wieczne męki przeznaczony? Luter głosił, że człowiek przez samą tylko wiarę może być zbawionym: na cóż tego dobre uczynki? Głosił też, że przykazania Boskie zbyt są trudne a nawet niepodobne do wypełnienia; i pocóżbym usiłował stósować się do nich? wszakże nikt nie jest obowiązany do rzeczy niemożliwych. Nauczał także, iż dobre uczynki ludzkie obrzydliwością są przed Bogiem, i że człowiek nie może się ustrzedz złego, a czynić dobrze. Taka zaś nauka prosto zmierza do bezbożności. Teraźniejsi wasi pastorowie o tych rzeczach milczą, albo też całkiem przeciwnie nauczają, za co niech Bogu będą dzięki; a tym sposobem czyliż już sami nie dowodzą, że nauka Kalwina i Lutra nie wiedzie do uświętobliwienia? Że zaś ich nauką i w ogóle tak zwaną Reformacyą świat się nie stał ani lepszym, ani światlejszym, na to mamy tysiączne dowody, nawet mógłbym przytoczyć świadectwa waszych przewódców i nauczycieli, że ludzie korzystając ze swobód reformatorskich weszli na drogę kłamstwa i rozpusty. —

Osłupiałem, nie wiedziałem, co na to odpowiedzieć;

*) O tych Sektach szeroko pisze ks. Buliński w swéj historyi kościelnéj, tom VI. str. 289 i następnie, — Alzog III. § 378. —

**) Wszystkich sekt protestanckich jest około 300 — wszystkie zaciękle walczą przeciwko na skale wzniesionemu kościołowi katolickiemu, ale go nigdy nie przemogą wedle zapewnienia samego Chrystusa Pana. —

Wojciech mówił daléj: Teraz zobaczmy, czy wasza wiara może się nazywać katolicką czyli powszechną. Muszę ci pierwéj oświadczyć, że sam nawet wasz kościół tego znamienia sobie nie przywłaszcza; on się nazywa reformowanym, ale nie katolickim, nie powszechnym. A dlaczego? bo dobrze wie, że to miano, ta nazwa jeno naszemu służy. Wasza wiara trzyma się w niektórych razach takich zasad, które pierwiastkowy kościół za błędne ogłosił — ani też wyznawa tego wszystkiego, co Pan Jezus nauczał, a co Apostołowie św. opowiadali. Tak samo i co do czasu, wiara wasza nie jest powszechną; boć przed Kalwinem nie było kalwinistów, ani przed Lutrem protestantów, ani przed Henrykiem VIII. nie było tak zwanego kościoła anglikańskiego, — ani przed Socynem nie było Socynijanów i t. d. Do wszystkich tych sekt protestanskich można zawołać słowy Tertuliana *) wyrzeczonemi do owoczesnych kacerzy: *„Wczoraj was tu jeszcze nie było!“* Ani nawet co do miejsca wiara wasza nie może się nazwać powszechną; przejdźcie jeno do sąsiednich państw, a już tam nie znajdziecie ani helwetów, ani protestantów. —

I dalej jeszcze mówił Wojciech w ten sposób: Nie jest też wiara wasza apostolską. Wiara, czyli kościół apostolski musi mieć początek od Apostołów, apostolską naukę i ustanowionych od Apostołów kapłanów. Nasze zaś wiary powstały za sprawą Lutra i Kalwina w XVI. wieku, a więc ani jedna, ani druga nie może się mianować apostolską. Musielibyście pierwéj dowieść, że macie księży pochodzących w nieprzerwanéj linii od Apostołów, albo też, że Kalwin i Luter od Boga byli posłani w celu ogłoszenia światu nowéj nauki; tego przecież nigdy nie dowiedziecie. Rzecz jasna, jak słońce, żeście wszyscy: protestanci, kalwiniści, anglikanie, kwakrowie, menonici itp. powstali w naszych czasach, że nie pochodzicie od Apostołów, żeście z nową nauką na świat wystąpili. Toć i sami o młodości swéj świadczycie; w r. 1817 obchodziliście trzechwiekową pamiątkę swego założenia, a tak wyznaliście przed całym światem, że wasz kościół liczy dopiero trzysta lat, a więc o całe pietnaście wieków, czyli tysiąc pięcset lat jest młodszy od kościoła, który założyli Apostołowie, a który aż dotąd przetrwał. Nie zdołacie tedy nikogo przekonać, że macie apostolski początek, i naukę apostolską i księży pochodzących od Apostołów. Widzisz więc, kochany Bogumile, że żadne z owych czterech znamion, jakie prawdziwy kościół Boży posiadać powinien, nie da się zastósować do kościołów waszych. To rzekłszy pozdrowił mię i chciał odejść, ja zaś uchwyciwszy go za rękę zawołałem: czekaj jeszcze, miły przyjacielu, dowiódłeś mi że cztery one własności czyli znamiona nie przysłużają naszym wyznaniom protestanckim, teraz mi pokaż gdzie one się istotnie znajdują. Wojciech się wymawiał pilną pracą, a w końcu radził mi, abym się udał do ks. proboszcza, a on mi to wszystko dokładniéj wyłoży.

Upatrzywszy tedy wolną chwilkę poszedłem na plebanię i przedstawiłem proboszczowi wszystko, co mi leżało na sercu i to, com od Wojciecha słyszał. Ks. proboszcz pochwaliwszy jego gorliwość w poszukiwaniu prawdy Bożéj, tak się dalej odezwał: Wojciech dobrze mówił; cztery znamiona prawdziwego kościoła Bożego nie znajdują się w żadnéj z mnogich sekt protestanckich. A gdy się pytasz, kochany Bogumile, który kościół znamiona te istotnie posiada, to ci powiadam, że jeno katolicki. Bo czyż on nie rządzi się dzisiaj, w końcu XIX. wieku, temi samemi prawami, które mu Chrystus na początku wskazał? Lubo po całym rozszerzonym świecie, wszędzie przecież jednaką ma naukę, jednakie Sakramenta i jednę najwyższą głowę Papieża. Już św. Klemens aleksandryjski, który porzuciwszy pogaństwo, przyjął Chrystyjanizm i został kapłanem, tak mówił; *„Sam tylko katolicki kościół jest jeden w swym zakładzie, jeden w nauczaniu, jeden w początku, jeden w wierze.“* *) A jak pięknie pisze św Cypryan: *„Bóg jest jeden i kościół jeden jeden i wiara jedna, i wszyscy wyznawcy w jedno ciało jednością i zgodą spojeni“* **) A św. Ireneusz uczeń św. Polikarpa, który nie odstępnym był towarzyszem św. Jana Apostoła, tak się odzywa: *Aczkolwiek mnogie i różne są na świecie języki, wiara atoli jest jedna i kościół jeden; nie inaczéj wierzą kościoły w Niemczech ani nauczają inaczéj, aniżeli te, które są we Francyi, Hiszpanii, w Egipcie, albo w Libii; bo jako słońce jedno wszystkim tworom przyświeca, tak również i światło opowiadania prawdy wszędzie świeci i wszystkie oświeca ludy, którzy chcą przyjść do uznania prawdy.“* ***) Kościół katolicki nigdy się w swéj nauce nie wikła, nie płacze, ani jéj zmienia; on bowiem nie pochodzi od zmiennych i niestałych ludzi, ale od samego Boga *„u którego nie masz odmiany“. (Jak. 1. 17.)* Jeno sam kościół katolicki jedném jest ciałem, którego członki stale są połączone; jeno w kościele katolickim parafie zostają w łączności ze swymi plebany, ci z biskupami, Biskupi zaś stale trzymają ze swą głową, najwyższym pasterzem owczarni Chrystusowéj, Papieżem rzymskim. Ojciec św. jako widzialna głowa całego kościoła, czuwa nad czystością nauki wszystkich Biskupów; każdy Biskup stara się o to, aby jego pomocnicy na winnicy pańskiéj, zdrową i posilną pastwę podawali swym owieczkom, a każdy wreszcie pleban pilną zwraca baczność, aby powierzona jego pieczy trzódka wierzyła i żyła wedle nauki Chrystusa Pana.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Sejm pruski. Poseł Gneist, jako członek komisyi naukowéj Izby poselskiéj, podał komisyi téjże do wiadomości, że aż do połowy Stycznia nadesłano do Izby podania ze wszystkich części Prus, oświadczające się stanowczo za szkołą chrześciańską przeciw tak nazwanéj szkole bezwyznaniowéj. Protesty te noszą około 50 tysięcy podpisów, do których niezawodnie jeszcze przyjdzie więcéj. (Pan Gneist sam słowem i pismem popiera szkołę pogańską. W téjże nie obyłoby się bez nauki o bożkach Greków i Rzymian starożytnych, przynajmniéj nie bez wspomnienia ich, podczas gdy nie byłoby wolno, mówić o Bogu, o Trójcy Przenajświętszéj, o Świętych pańskich, o kościele i religii chrześciańskiéj w ogóle.)

---

*) Żył w końcu pierwszego i na początku drugiego wieku.

*) Stromat. lib 7. — umarł r. 217.

**) Skarga w żywotach ŚŚ. Pańskich.

***) Liebermann Just. Theol.

Wiadomo iż górnicy w kopalniach i leżących w okolicy miasta Waldenburg we wrocławskim obwodzie rejencyjnym na początku Grudnia gromadnie wypowiedzieli robotę, ponieważ właściciele dotyczących kopalń nie nakłonili się na podwyższenie zapłaty na robotę. Nie chcieli się też układać z deputowanymi górników, ponieważ ci występowali jako komisarze berlińskiego stowarzyszenia robotników (Gewerbeverein,) którego członkami są nieomal wszyscy górnicy tamtejsi; właściciele nawet oświadczyli, iż tylko tych robotników przypuszczą napowrót do roboty, którzyby z owego stowarzyszenia wystąpili. Znaleźli się też tacy, chociaż drudzy im grozili, n. p. w dniu 27. Grudnia przyjęło razem 270 napowrót robotę; drudzy zaś słuchali przeciwnych podszeptów kierowników swych berlińskich, a nie rady dwóch komisarzy królewskich, również przybyłych z Berlina. Waldenburgska „Rada jeneralna stowarzyszenia niemieckich górników“ wydawała nawet wystawione pod jéj imieniem i odpowiedzialnością asygnaty czyli bilety pieniężne (niby prywatne pieniądze papierowe) po 15 sgr., mające po roku ściągać się do kasy Rady jeneralnéj. — W dniu 17. Stycznia zapytał w Izbie poselskiéj poseł Duncker p. Ministra spraw wewnętrznych, czy prawda: 1) że Władze królewskie odmówiły paszportów próżnującym górnikom, zamyślającym szukać sobie gdzieindziéj roboty; 2) że Władze tym górnikom zabraniały odbywanie zgromadzeń. Pan Minister na to odpowiedział: że im wydano 18 paszportów zagranicznych i 22 mających ważność w obrębie Związku Północno-niemieckiego; daléj że odbywali bez wszelkiéj przeszkody 200 zgromadzeń, a 3 tylko rozpuszczono w skutek zaszłych na nich podwodzeń do czynów sprzeciwiających się prawom. — Z dalszych rozpraw trzech posłów (niesprzyjających stowarzyszeniu robotników) dowiadujemy się, iż cały majątek kasy towarzystwa górników szlązkich (Knappschafts-Kasse) wynosi półczwarta milioua talarów, z których na górników dolnoszlązkich przypada 130,810 talarów. Stałe dochody tychże wynoszą rocznie 76,430 talarów, stałe wydatki zaś 36,123 tal. na Górny Szlązk więc przypada kapitału 3,369,190 tal. — Aż do 21. Maja 1860 r. miała tylko królewska Władza górnicza prawo przyjęcia kogo na górnika i oznaczenia każdemu wysokość zapłaty za robotę. Wielu górników życzy sobie przywrócenia prawa tegoż. — Poseł p. Solger, bytomski Radzca ziemiański, nadmienia, że w osobach wysłańców stowarzyszenia robotników wtrącają się żywioły obce między dającym a odbierającym robotę, co już z tego wynika, że panowie Duncker i Hirsch, naczelnicy stowarzyszenia robotników, wykonywają prawo rozstrzygnienia, czy robotnicy gromadnie mają wypowiedzieć robotę, lub nie, co jest najskuteczniejszym orężem w ręce robotników. (Że członkowie stowarzyszenia robotników są przymuszeni słuchać przełożonych obcych, a to na krzywdę swych panów, tego p. Gneist w Izbie poselskiéj nie ganił; ale prześladuje zakony, ponieważ niektóre z nich mają najwyższego przełożonego swego w Rzymie, którego rozporządzenią przecież nikomu nie szkodzą! Wspomniony prześladowca zakonów odwołał się nawet w sprawozdaniu swém piśmienném w sprawie zniesienia klasztorów na to, że robotnicy (na zgromadzeniach stowarzyszenia robotników) żądali zniesienia klasztorów, jako „miejsce wylężenia zabobonu, wszeteczeństwa i lenistwa.“ Nie jest zaszczytem dla przystojnego człowieka, odwołać się na pospólstwo i motłoch, a nawet na oszczerstwo z ust tegóż, znajome mu jako potwarz zmyślona w zamiarze potępienia kogo!)

W komisyi naukowéj Izby poselskiéj roztrząsano w dniu 13. Stycznia powtórnie sprawę szkolną wrocławską. „Zwiastun“ doniósł w przeszłym roku, jako Władza szkolna odmówiła Magistratowi wrocławskiemu otwarcie dwóch szkół wyższych, dla których nowe budynki już dawno stoją próżne ponieważ zakłady te mają mieć nauczycieli i uczniów każdego wyznania, a być wyznaniowemi. Już w przeszłym roku udał się Magistrat w téj sprawie do wszystkich Władz, do Izby poselskiéj i nawet do samego Króla, lecz nie dopiął swego; teraz powtórzył ubieganie swoje u Izby. Komisarz p. Ministra oświaty, Tajny Radzca de la Croix (czytaj: Delakroa, co znaczy: od Krzyża,) sprawdzając znaczenie nazwiska swego, bronił godnie prawa Krzyża św. tj. chrześciaństwa — co do szkoły następującemi zasadami. „Prawdziwe stanowisko w owéj sprawie szkolnéj umyślnie zaciemniono i przekręcono. Petenci (proszący) przedstawiają rzecz tak, jak gdyby Władza szkolna żądała czego nowego, dziwacznego, niesłychanego. Rzecz właśnie ma się odwrotnie: wrocławskie Władze miejskie co do szkolnictwa wyższego zamyślają zrobić doświadczenie (próbę) zupełnie nowe, podczas gdy Zarząd naukowy mocno trzyma się starodawnych, doświadczonych co do skuteczności swéj zasad pochodzących z czasów Altensteina (Ministra oświaty, zmarłego 1840 r.) Na tych zasadach urosło szkolnictwo pruskie aż do takiego stanu kwitnącego, jak w żadnym innym kraju świata. Nie jest do pojęcia, dla czego zasady stanowcze, którym całe obecnie żyjące pokolenie zawdzięcza wykształcenie swoje, teraz dla samych mających się we Wrocławiu założyć szkół nie mają być do przyjęcia. Jeżeliby Władze (miejskie) wrocławskie uznały, że zakłady te podpadają pod to samo urządzenie, niż drugie 400 publicznych wyższych zakładów naukowych, wtenczas otwarciu owych nic nie przeszkadza; na zachowaną dotychczas zasadę zbaczającego umyślnie od istniejących praw urządzenia wyjątkowego stósunków owych zakładów nowych zaś nie może Zarząd naukowy pozwolić,“ — Komisya w skutek téj silnéj, przekonywającéj mowy przeszła do porządku dziennego, tj. sprawa wrocławska została bez uwględnienia. Ministra oświaty dla pocieszenia zwolenników szkoły chrześciańskiéj, której istnienie obecnie jest przedmiotem wojny świętéj ludu chrześciańskiego w państwie naszém. Dopóki Rząd państwowy tak usilnie broni chrześciańskiego charakteru szkół wyższych, to względem niższych wcale nie mamy o co się obawiać. Niech nam Bóg tylko zachowa teraźniejszego p. Ministra oświecenia!)

KORRESPONDENCYA.

Rzym, 12. Stycznia 1870.

(SS.) Wystawa przedmiotów religijnych, która się rozpocząć miała 2. Lutego, na prośby exponentów odroczoną została. Zapowiedziane otworzenie nastąpi dopiero w połowie Lutego. Na ten cel, zajęto wspaniałe krużganki klasztoru Kartuzów, które odpowiednio przekształcają. Roboty trwają około kilku miesięcy, a dziś są prawie na ukończeniu. Będzie to nowe w swoim rodzaju widowisko. Na téj wystawie, będą tylko przedstawione przed-

mioty, odnoszące się ściśle do kultu religijnego jako to: aparaty i ubiory kościelne, rzeźby, malowidła itp. Spodziewają się, że wielu artystów, pośpieszy z nadesłaniem swych utworów. Nasz rodak hr. Oskar Sosnowski (rzeźbiarz) jak się zdaje, weźmie także w niéj udział.

W sobotę 8. Stycznia, Ojcowie zebrali się w Watykanie na obrady. Ks. Arcybiskup Ledochowski, odprawił mszę św.,po któréj, przystąpiono do rozbioru kwestyi, jakie na ostatniéj sessyi nie były jeszcze zupełnie roztrząśnione. Następnie odczytano dekret papiezki, mianujący kardynała Bizzarri, prezesem deputacyi, zajmującéj się sprawami zakonów. Sessya ukończoną została o 1. godz. z południa. 10. i 14. b. m. miały także miejsce zebrania generalne. Na ostatniém z nich, otrzymali Ojcowie *schedae*, (książeczki) według których, mają się stósować, w ubiorze członków, do czwartéj deputacyi, obrządków wschodnich i missyi Apostolskich.

Teraz, o niczem w Rzymie nie mówią, jak tylko, o pobycie Cesarzowéj Elżbiety, która swą pobożnością i skromnością, potrafiła zdobyć serca wszystkich. Wyjechała z tąd w Poniedziałek, udając się do Ofen, Mówiono przedtém, dość głośno w Rzymie, że Cesarz osobiście ma przybyć, po swą małżonkę, lecz cóż? pan Beust nie zezwolił nawet monarsze, udać się do Ankony, a Franciszek Józef posłuszny w Tryeście ją dopiero przywita. Gdy by tak np. jakiemu liberałowi, wzbroniono udać się na zebranie massonów w Neapolu lub Genewie, to niezawodnie, wszystkie gazety by podniósły, wielkie lamenta i żale, a tym utyskiwaniom i końca by nie było, lecz tu, gdzie idzie o głowę panującą, nikt się nie ujmie. Polityka nie zezwala, powie p. Beust, powie i kto inny, i na tem koniec.

Lecz słówko o jéj pobycie. Przybywszy do Rzymu, Cesarzowa, jako dobra chrześcianka, rozpoczęła od Boga, i na Nim skończyła swój pobyt, odwiedzając w jednym z kościołów, przenajświętszy Sakrament, przed którym, długi czas się modliła. Przyjęta przez Ojca św. z ojcowską życzliwością, starała Mu się odwdzięczyć za to, prawdziwie synowskiem przywiązaniem, które na każdym Mu kroku okazywała. Przez cały czas pobytu swego, niezmordowaną była, w odwiedzaniu bazylik, kościołów, katakomb, muzeów, galeryj. W tych wycieczkach, towarzyszył Jéj zwykle baron Visconti, sławny archeolog, który cały wiek swój strawił na téj mozolnéj pracy. Kilka dni przed wyjazdem, gdy zwiedzała zabytki mieszczące się w murach kapitolium, przyjętą została, przez lud zgromadzony okrzykiem: Niech żyje Cesarzowa! — Takiego przyjęcia doznawała na każdym kroku. — W wycieczkach swych, nie ominęła także, sławnych katakomb św. Klemensa. U wejścia przyjmował ją O. Mulooly. Krypty były rzęsiście oświetlone. Szanowny Ojciec, któréj się zrósł prawie, z temi ciemnemi podziemiami, oprowadzał ją wszędzie, pokazywał i objaśniał symboliczne malowidła, kreślone niewprawną ręką po murach i zapewne że musiał się wywiązać dobrze, bo Cesarzowa opuściła te tajemnicze podziemia pierwszych chrześcian, wielce wzruszona. W kilka dni potém, wyjechała z wiecznego miasta, unosząc z sobą, błogosławieństwa Ojca św. a Rzymowi pozostawiając miłe po sobie wspomnienie. Oby Bóg dał nam więcéj takich monarchów, a z pewnością narody, byłyby szczęśliwsze.

W tych czasach, zebrało się, na posłuchanie, u Ojca św. do 1500 osób różnych narodowości. Z siłą wymowy Jemu tylko właściwą, przemówił do téj gromadki wiernych, wystawiając, jak są wielkie obowiązki chrześcian w téj chwili, w któréj kościół pracuje nad tem, aby wykazać błędy przeciwników swoich i zapewnić pokój, całemu światu. Nie potrzebném jest mówić, że mowa Ojca św. przyjętą została z zapałem i wśród oznak najwyższéj radości. —

Śmieszne są niektóre pisma rewolucyjne ze swoją naiwnością. Raz mówią, że wszystkie czynności Soboru, są otoczone głęboką tajemnicą tak, że nic nie można wiedzieć, co się na nim dzieje, albo znów odwrotnie, opisują rzeczy o których się nawet nikomu nie śniło. Ta ich gorączkowa ciekawość, wykazuje aż nadto, ze Sobór, a mianowicie to, co na nim uradzą, nie jest tak rzeczą obojętną dla nich jak zwykli głosić. Prawdziwi chrześcianie, nie są wcale ciekawi, bo wiedzą, że tam o ich dobru radzą; czekają cierpliwie do końca i poddadzą się chętnie temu, co św. Sobór orzecze, dla tego też, czy prędzéj czy późniéj wiedzieć, dla nich wszystko jedno. Pewną jest już rzeczą, że Ojcowie rozebrali dotychczas doktryny filozoficzne naszych czasów i przygotowują się, potępić błędy, które nurtują w naszem spółeczeństwie, a obecnie dyskutują w kwestyach dotyczących karności.

Wylewy rzek we Włoszech, były powodem wielkich nieszczęść, które spadły, jako kara Boża na wiele miast. Z miast włoskich najbardziéj z powodu powodzi, ucierpiała Piza. Jednego dnia, kilka dziesiąt osób, znalazło śmierć w nurtach rzeki Arno. Kilka dni, mieszkańcy żyli w wielkiéj trwodze, bo woda nie opadała. Ojciec św. w pierwszych dniach zaraz, gdy się dowiedział o nieszczęściu, posłał na ręce Arcybiskupa 1000 fl. na dotkniętych tą klęską. Wielki książe Leopold (Toskański,) nie mniéj okazał się czułym, na niedolę dawnych swych poddanych, posyłając im także 800 fl. Czyniąc to, nie pamiętał on, że mieszkańcy Pizy, wielki udział brali w ruchach wymierzonych na jego niekorzyść. Odpłacił się im po chrześciańsku prawdziwie, w zamian za złe, dał im dobre, bo wyznawca Chrystusa, innéj zemsty nie zna.

W Rzymie, wiele kościołów restaurują w obecnéj chwili. Kże. Aleksander Torlonia, który jest znany jako gorliwy katolik i dobrodziéj zarazem wielu klasztorów i kościołów; zamierza odnowić kaplicę N. P. Maryi, znajdującą się w kościele OO. Karmelitów bosych, obok termów Dyoklecyana (łaźni.) Odnowienie téj kaplicy, pociągnie za sobą wielkie koszta, gdyż kościół, w którym się znajduje, jest jednym z najwspanialszych. Na te wydatki książe nie zważa, bo to wszystko dla N. P. Maryi, któréj szczególniejszym jest czcicielem. Oprócz tych wydatków, które podejmuje, dał jeszcze dyament wielkiéj ceny, który przyozdobi koronę Bożéj Rodzicielki. W takich czasach ospałości i zaniedbania religijnego, piękny to zaiste przykład do naśladowania.

Dostojnicy królestwa włoskiego, co chwila to podnoszą głos buntu, przeciwko kościołowi. Niedawno temu doniósł „Diritto,“ że Cesar Cerrenti, minister oświaty, podał projekt, zniesienia wszystkich katedr teologicznych na uniwersytetach, nadmieniając, że to przyniesie skarbowi państwa oszczędności 100,000 fl. Jeżeli Włochy takich używać będą środków, na umorzenie swych długów, to wątpimy, ażeby kiedy z nich wyleźli. Jednakże, chociaż tyle złego jest w narodzie włoskim, nie myślcie, aby większość taką była. Naród włoski, po większéj części, jest głęboko religijny, pobożny jak może żaden; przy-

wiązanie do kościoła i Namiestnika Jego w nim bez granic. Prawda, że wielu, od czasu do czasu, odnawia rany Ojcu św. zadane; lecz wiele jest także i takich, którzy starają się, te rany zagoić, oznakami miłości, czci i przywiązania. Zawsze i wszędzie, chcą okazać oni, że są pierworodnemi dziećmi kościoła, i że Matka ich, im jest drogą, a przykładów na to nie brak.

Przeciwnicy ich, nie ustają w pracy na zgubę kościoła, lecz i oni nie dadzą się im wyprzedzić, co tylko mogą to robią, aby Ojcu św. oszczędzić boleści, których sprawcami są ich współbracia bezbożni. Niedawno temu mieszkańcy miasta Werony, w liczbie 5500, podpisali się w Album, które ma być ofiarowane Papieżowi. Na karcie tytułowéj, poprzedzającéj podpisy ofiarodawców, skreślono te wyrazy: *Imiona i nazwiska tych Werończyków, którzy raz w tygodniu lub miesiącu, przystępują do stołu Pańskiego, w téj pobożnéj intencyi, aby Bóg, Najwyższemu Ojcu Piusowi IX., i Ojcom Soboru, w Ich wielkiem dziele, jakie spełniają na Watykanie, błogosławił.* Zbiór nazwisk, kończy się następującymi wyrazami: *Do Maryi, już w samém poczęciu odnoszącéj tryumf, Orędowniczce koncylium, zanoszą się modły i błagania.* Można być pewnym, że Ojciec św. odebrawszy to album, dozna radości niewypowiedzianéj. I Wenecyanie także, nie pozostali w tyle pod tym względem. Przez swego patryarchę, przysłali Papieżowi 13,000 fl. w pięknym woreczku z jedbawiu czerwonego. Na jednéj stronie woreczka wyszyto oko Opatrzności Bożéj w pośrodku mistycznego trójkąta wyrażającego Trójcę św. Na stronie zaś przeciwnéj następujący napis: *Piusowi Papieżowi IX. Koncylium Watykańskiego, Przewodnikowi, katolicy weneccy.* Oprócz tego, jedna i druga strona sakiewki, zahaftowaną jest, we wzorzyste kwiaty złote, bogate i suto. Samo wykończenie, nic nie pozostawia do życzenia; robota jest mistrzowską. Pracowały nad nią zakonnice, które kilka miesięcy temu, miały to szczęście, że Ojciec św. spełniał Ofiarę św., w ornarcie ich roboty, a to szczęście, było tem większe, że miało to miejsce w dzień sekundycyi 11. Kwietnia.

Kilka dni temu zmarł O. Modena, członek Zakonu kaznodziejskiego i sekretarz Indeksu. Był to mąż, wielkich cnót i pobożności, a przytem człowiek nauki. Pozostawił po sobie żal powszechny.

Miłą mam donieść nowinę braciom Szlązakom, która zapewne dotąd nie jest im wiadomą.

W Kanadzie, Stanach północno-amerykańskich, Illinois i Wisconsin, nad jeziorem Michigan położonych, jako też w południowym Stanie Texas, znajduje się wiele kolonij polskich, przez Polaków z Pruss Zachodnich i Szlązka osiadłych. Ci bracia od lat wielu pozbawionymi byli pociechy duchownéj, dla braku księży którychby rozumieć mogli. Kolonije w Kanadzie i Texas, jak wiadomo, były szczęśliwsze, bo od lat kilku już mają Ojców Zmartwychstańców; lecz kolonie w Stanach Klinois i Wisconsin położone, dopiero w tym roku tego szczęścia dostąpiły. Przed paru miesiącami, wyjechał z Paryża kapłan polski, dla kolonii w Illinois a tak pozostały tylko bez kapłana, kolonie w Stanie Wisconsin. Bóg jednak i o tych nie zapomniał. W ostatnich dniach Listopada opuścił Rzym ksiądz Józef Dąbrowski, wychowania kollegium polskiego, udając się drogą na Hamburg do Ameryki, aby tam, nieść pomoc opuszczonym braciom. Ks. Dąbrowski, został przyjęty do dyecezyi Grünbey, przez Biskupa, który obecnie znajduje się na Soborze, i przeznaczony jest dla kolonii polskiéj w Stanie Wisconsin które dotąd kapłana Polaka nie miały.

Jeszcze jedno na zakończenie. Pisma katolickie wszystkich krajów, zbierają składki na rzecz Soboru, a „Zwiastun" który jest pismem katolickim, dotąd jéj nie ogłosił. Nie źle by zatem było, żeby Redakcya „Zwiastuna," która tak skrzętnie chodzi około oświaty ludowéj, pobudziła ten lud który oświeca, do czynu tak szlachetnego, jakim jest przyjście w pomoc Ojcu świętemu. Spodziewam się, że gdy Redakcya zechce uderzyć do serc Szlązaków, — to ofiar nie zabraknie. — Zacznijcie tylko z Bogiem, a Bóg wam dopomoże.

Dopisek od Redakcyi. Miło nam jest donieść iż ksiądz Feliks Zwiazdowski z Bandery w Stanie Teksas w północnéj Ameryce zaprenumerował już od pół roku „Zwiastuna" 1 dla siebie a 3 zaś podzielone są po między naszych rodaków zamieszkałych w miastach *„San Antonio" „Panna Maria"* i *Bandera,"* również obiecał nam wyż wspomniony ksiądz od czasu do czasu nadsyłać ztamtąd korrespondencye.

ROZMAITOŚCI.

Pomiędzy Rumunami panuje od dawien dawna zwyczaj, sprzedawania dziewcząt. Jeden z takich osobliwszych targów miał miejsce 11. z. m. w Talinyorga na który, zbiegło się, wielkie mnóstwo ludu z sąsiednich wiosek. W takich okolicznościach rodzice zabierają swój żywy towar na wóz, wioząc go na miejsce przeznaczenia. Przybywszy na targ, ojciec nieszczęśliwéj ofiary barbarzyństwa, krzyczy głosem na jaki mu stać tylko: mam córkę do wzięcia, kto ma syna, który by chciał ją zaślubić? Często zdarzy się amator na kupno zaczyna się targ. W takich to warunkach żyje kobieta, gdzie nie panuje religia katolicka!

Syrya. Usiłowania propagandy protestanckiéj na Wshodzie są bezowocne. Korzyści osiągnione nie odpowiadają wydatkom, jakie łożą na rozszerzanie swéj nauki. Utrzymują w Beyrouth uniwersytet, kollegia i więcéj jak 40 szkółek elementarnych, a przytem 2 kollegia dla dziewcząt. Wszystko to stoi prawie pustką. Nie takdawno temu, jak jedna dama angielska otrzymała od Towarzystwa biblijnego znaczną summę, na założenie pensyonatu i ochronki. Ochronka i pensyonat nie mają dotąd powodzenia. Przeciwnie, katolików fundusze są nader szczupłe, a pomimo kollegium w Gazir przepełnione. Siostry św. Wincentego a Paulo pracują bez wytchnienia mają szkoły i ochronki, trudy ich wzrastają z dniem każdym, dziatek przybywa a kassa nie wystarcza, uciekają się zatem do wspaniałomyślności katolików europejskich, którzy zapewne zechcą wesprzeć dzieło stworzone pracą i gorliwością chrześciańską.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA“.

№ 4. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 27. Stycznia 1870. № 4.

Dzień 21. Stycznia jest poświęcony ku czci św. Agnieszki, ktôréj żywot poniżéj Szanownym Czytelnikom podajemy.

Żywot św. Agnieszki, panny i męczenniczki.

Między niezliczonemi pannami, które poświęciły krew swoję i życie za wiarę Chrystusową, nie ma podobno żadnéj, któréjby imię było sławniejsze nad imię św. Agnieszki; ponieważ, jak mówi św. Hieronim, pisma i języki wszystkich ludzi łączą się na pochwałę zasługi osobliwszéj téj św. dziewicy, która zwyciężyła nietylko słabość płci swojéj, ale też i okrucieństwo tyrana. Urodziła się święta Agnieszka z familii znakomitéj w Rzymie, z rodziców chrześciańskich, ku końcowi trzeciego wieku do Chrystusie. Skoro dorosła lat dwunastu, ubiegało się wielu o jéj rękę; ale ona już wtedy obrawszy sobie za edynego oblubieńca Pana Jezusa, nieprzyjmowała żadnych nnych oświadczeń. To było powodem, że ją jako Chrześciankę, przed sąd cesarski stawiono, a nanieciwszy wielki ogień i różne narzędzia mąk naznosiwszy, usiłowano ją odstraszyć od wyznawania imienia Pańskiego, a skłonić do kłaniania się bałwanom i do małżeństwa ze synem sędziego, który tego wszystkiego stał się sprężyną. Św. Ambroży opisując życie św. Agnieszki, powiada: Panienki wieku takiego zwykłe bywać tak dalece bojaźliwe, że nawet krzywego spojrzenia rodziców znieść nie mogą, a jeźli igła je ukole, płaczą, jakby wielką ranę odniosły. Lecz Agnieszka stoi nieustraszona między katami, krwią Chrześcian zbroczonymi, i bynajmniéj nie smuci się, słysząc brzęk łańcuchów, na jéj okrępowanie sposobionych, owszem z anielską wesołością szyję i ręce nadstawia. Zaniechawszy pogróżek, przystąpił sędzia do pieszczót i obietnic łudzących, sądząc, że większe uczynią wrażenie na umyśle młodziuchnéj panienki. Omylił się przecie. Przywleczono ją tedy przed ołtarze fałszywych bożków do czynienia ofiary: ale ona pośród owych świętokradzkich ogniów wyciągnąwszy ręce ku niebu i uczyniwszy znak krzyża św., nie zmazała się bałwochwalstwem. Oddać ją potém nakazał sędzia do domu nierządnego, aby ją tam pozbawić czystości panieństwa, na co święta z wielką przytomnością rzekła: Nie jest nasz Chrystus tak niedbającym o sługi swoje, aby miał zapomnieć o mnie i opuścić w takowém niebezpieczeństwie. On jest skory do dania ratunku tym, którzy kochają wstydliwość, i nie dopuści abym ja utraciła dar panieńskiéj całości. Ty możesz w rawdzie zbroczyć twoje żelazo we krwi mojéj ale mnie nie pomażesz plugawstwem lubieżności. Jakoż w rzeczy samej jéj ufność w obronę Boga, nie była daremną Zaprowadzono ją na miejsce nieuczciwe; nie było jednak żadnego, któryby śmiał do niéj przystąpić. dla uczynienia jéj zelżywości. Jeden tylko bezwstydniejszy nad innych, chciał złym umysłem spojrzeć na nią, ale znagła mocą niewidzialną powalony na ziemię, bez duszy leżeł. Towarzysze jego tym widokiem przerażeni, błagali świętą Agnieszkę, aby mu życie wróciła. Ona dziękując Bogu za ocalenie swego panieństwa, gorącą modlitwą i żywą wiarą wyjednała życie dla tego nędznika. Po tém zwycięztwie rozjuszony sędzia tak widocznêm zawstydzeniem, wydał na nią wyrok śmierci. Żadna oblubienica, mówi św. Ambroży, nie szła tak wesoło i z taką pociechą na gody weselne, jak ta św. Panienka udała się na miejsce śmierci męczeńskiéj. Zdumiewali się wszyscy, którzy na nią patrzyli; jedni dziwowali się, iż tak mało ceniła swe życie, drudzy z podziwieniem uznawali w tém wszechmocność Boga, który tak młodziuchną dziewicę wybrał, aby swą statecznością dała świadectwo prawdzie. — Gdy nareszcie przyszła na miejsce stracenia, kat sam, nie mając tyle śmiałości, aby mógł wykonać wyrok śmierci, używał wszelkich pieszczot, aby ją nakłonić do wyrzeczenia się Chrystusa. Pomagali mu w tém i ci, co jéj pragnęli za żonę. Lecz ona, zawsze stateczna, mówiła: Krzywda dzieje się Oblubieńcowi dłuższém opóźnianiem, że ja nie tak prędko idę do Niego, który z taką dobrocią mnie czeka. On, który mnie uprzedził niebieską swoją miłością, prędko mnie posięże. Po co ta zwłoka, o kacie, w dokonaniu wyroku? Niech ginie to ciało, które mogą zakochać, mimo moję wolę, oczy cielesne. To wyrzekłszy, stanęła mocną i nielękliwą, uczyniła modlitwę i głowę schyliła pod miecz katowski. Drżał oprawca od nóg do głowy, bladł od strachu, jakby on sam był na śmierć skazany, i téj kary obawiał się, któréj święta Panna nie lękała się.

Rodzice ciało swéj córki wzięli, i na roli swéj przed miastem, gdzie dziś kościół pod jéj imieniem stoi, w Rzymie, pogrzebli. Do tego grobu wielu się Chrześcian zawdy schodziło, zwłaszcza w nocy, dla bojaźni pogaństwa, którzy tam ich najdując, prześladowali i kamieniami bili. Czasu jednego zasadziwszy się, na nich uderzyli, wiele ich poranili, reszta pouciekała. Sama się Emerencyanna, równienniczka św. Agnieszki, została i gromić on lud swawolny poczęła, mówiąc: Czemu niewinne a cnotliwe ludzie bijecie, niezbożnicy? co za przyczynę na te macie, którzy Boga jednego Wszechmocnego chwalą i wam swemi modlitwami wiele dobrego czynią? Na które słowa oni nie zważając, Pannę św. Emerencyannę, ukamienowali. Która, lubo chrzczoną nie była, wszakże we krwi się swéj ochrzciwszy, za towarzyszką swoją do wiecznéj radości weszła. — Od św. Agnieszki niech się nauczą Panienki, jako ich prawdziwa jest chwała; niech się zachowują czystemi i niezmazanemi dla tego Boga który tak bardzo lubi się bawić między liliami, i który jest oblubieńcem kochanym i wiecznym Panienek. Niech się uczą nadto poświęcać wszystko, a nawet życie same, jeżliby tego była potrzeba, aniżeli zmazać duszę i ciało swoje jakąkolwiek zmazą nieczystości. Niech się nauczą nakoniec nieobawiać się natarczywości zdrady tych, którzyby poduszczeni od czarta, głównego nieprzyjaciela czystości, targali się na zgwałcenie ich panieństwa. Niech będą także wiernymi w unikaniu niebezpieczeństwa i w chronieniu się okazyi, ile być może, a zresztą niech ufają w Bogu, który ich będzie bronić i zasłaniać nawet cudownie, kiedy trzeba będzie, jako bronił i zasłaniał św.

Agnieszkę i tyle innych św. Panienek, od przykrości tyranów i od lubieżności Pogan.

„Błogosławieni czystego serca, bo ci Boga oglądać będą.“

Słówko o Antykoncylium.

Rozum, prawda i wolność — oto trójca którą wyznaje cała czereda, tak zwanych wolnych myślicieli. — Gdy mówią o téj trójcy, to naturalnie, że nie ma tam żadnéj wzmianki o Bogu. Bóg nie potrzebny wedle ich mniemania, — świat i bez Niego istnieć może, — człowiek jest wszystkiem. — Takie jest wyznanie wiary tych panów. Pod chorągwią téj trójcy, w swoim rodzaju nowéj — walczą zapamiętale przeciwko Bogu, — prawom Jego, — kościołowi, — słowem przeciwko wszystkiemu i przeciwko wszystkim — co, albo im na drodze stoi, lub im nie sprzyja. — Papieztwo jest dla nich kością w gardle, a Papież tyranem, bo na każdym kroku, zbija ich błędy i potępia zachcianki. Nie pomijają oni żadnéj okoliczności i gdzie mogą tylko to starają się, szkodzić kościołowi, lecz najczęściéj, te ich wycieczki, kończą się na niczem — i gorzéj czasem jak na niczem, bo na zupełnéj porazie.

Otóż ci panowie, którzy mówiąc prawdę, za pan brat trzymają z djabłem, chcieli zbezcześcić św. dzień Soboru, odegraniem bezbożnéj komedyi w Neapolu. Lecz cóż? Pan Bóg silniejszy od nich, niedopuścił, aby dzień ten, po dwakroć święty, był świadkiem, tak bluźnierczych i obrzydłych scen. — Na dzień następny (9 Grudnia,) komedyę odegrano, to prawda; lecz jaki był jéj koniec? fatalny!...

Autorem jéj, jak wiadomo, jest Józef Ricciardi. — Już w Marcu r. z. okólnikiem, który rozesłał, sprosił na nią wielu, sobie podobnych. Niestety, nie wszyscy dopisali, a całe zgromadzenie, składało się zaledwo z 461 osób. Minister Bargone, nie udzielił na przedstawienie sali uniwersytetu królewskiego, postanowiono zatem, dać go w teatrze. Tu także napotkano nową trudność. — Dyrekcya teatru, nie umiała się poznać, na doniosłości tego zebrania i odmówiła stanowczo sceny, na dzień 8 Grudnia, tłumacząc się tem, że dawać będzie nową sztukę, na powodzenie któréj wiele liczy. Niedopuszczeni do sali uniwersytetu, wygnani z teatru, radzi nie radzi, musieli się wstrzymać do jutra, — a tym sposobem, dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi i dzień otwarcia Soboru, przeszedł bez zgorszenia.

Nazajutrz, o godzinie 1éj z południa, rozpoczęto przedstawienie. Podniesiono zasłonę. I cóż na pierwszy rzut oka spostrzeżono? Oto transparent, przedstawiający narodość świata w uściskach wolnego myśliciela. Co za genialny pomysł! Lecz na tem nie koniec. Wchodzi na scenę Ricciardi. — Cisza nastała głucha. Mówi. Słuchajmy! — „Zebraliśmy się tu wszyscy, pod opieką trójcy, która jest różną od téj, jaką papieztwo wyznaje. My nie znamy innéj trójcy i znać nie powinniśmy, jak: rozum, prawdę i wolność!“ Daléj jakoby z trójnoga wyroczni wygłosił, ‚jakich to środków ludzkość ma używać, aby wydobyć się z niewoli księży, jako źródła barbarzyństwa i z pod papieztwa, które jest wrzodem społeczeństw ucywilizowanych.‘ Podobnych głupstw nagadał bez liku, których powtarzać nie będziemy.

Po téj mowie pełnéj bluźnierstw i głupoty, jakiejby nawet, bez zarumienienia i uliczník nie powtórzył, odczytano 29 telegramów i pewną liczbę listów, treści wcale niebudującéj. Pomiędzy listami, figurował jako najpierwszy, list Garibaldi'ego, potem Wiktora Hugo, Quinet'a, Michelet'a i pani Legros, znanéj pod nazwiskiem de Georges. Wszystko to, odczytano głośno. Podczas czytania, milczenie panowało głębokie. A potem? Potem cały teatr zatrząsł się od oklasków, karczemne wrzaski, długi czas nie ustawały; zgromadzeniem zawładnął szał prawdziwie djabelski. Jakby na zakończenie, Węgier Ulych (jeden z zebranych) dodał, że: ‚księża kasta dziś, już nie ma racyi bytu, bo w oświeconym wieku XIX. każdy człowiek jest dla siebie kapłanem,‘ a Imbriani mówiąc o Mexyku, zakończył swą przemowę piekielnym okrzykiem: „Niech żyje kraj, gdzie śmierć znajdują królowie!“ Na tem posiedzeniu przerwano. Wszyscy wyszli upojeni tym szumnym prologiem, nie spodziewając się, że akt I. komedyi, który nazajutrz miał się odegrać, będzie miał rozwiązanie arcy tragiczne.

Drugie zebranie nastąpiło 10 Grudnia o 7éj wieczorem. Rozprawiano wiele, też wszystko na jedno kopyto, bluźnierstwa, przekleństwa i nic więcéj, słychać było dokoła. Między innymi przemawiał brat Pantaleon, a treścią przemowy było: z jakich powodów każdy świecki jest kapłanem. Na to przybyli Francuzi. Regnard mówił wiele, lecz bez sensu, pomiędzy wieloma głupstwami wyrzekł jedno największe, t. j. że religija katolicka, tyranizuje narody, w których panuje. Słowa te, jakichby się i sam szatan nie powstydził, zostały przyjęte z zapałem. Ztąd okrzyki: „Niech żyje Francya! niech żyją Włochy!“ a potem krzyk rozbestwionéj ulicy: „Śmierć cesarzowi Francuzów! niech żyje Francya republikańska!“ Gdy hałasy nie ustawały, lecz przeciwnie, wzmagały się coraz bardziéj, wchodzi oficer policyjny i oznajmia, — co? — że posiedzenie zawiesza. —

Protestuje Ricciardi, protestują i inni: *precz ze żbirami;* rozlega się dokoła, lecz to wszystko nie pomaga; szanowne zebranie pod grozą pałaszy i bagnetów, rozejść się musi, bo protest dłuższy kozą pachnie — i na tem rada, która nic nie uradziła, zakończoną została. Powiadają, że wolni myśliciele, nie zrażeni tą aferą, mają się zebrać niebawem w jednym z domów zajezdnych, na dokończenie swych obrad; nie brak jednak i takich którzy głoszą, że zebranie nastąpi, w tym roku jeszcze, na wolnéj ziemi Szwajcarów. Czy Rząd Szwajcaryi, będzie zadowolniony ze swych gości i czy im jakiéj niespodzianki nie zgotuje, — to rzecz inna. *N — cz.*

O Jubileuszu.

Na to są Jubileusze
By mógł każdy zbawić duszę,
I od błędów się odwrócić,
Winną pokutę ukrócić.
Ta moc z nieba u Papieża,
Teraz znowu się odświeża,
By każdy upokorzony
Mógł się uciec do obrony.
Chcący na warunki przystać,
Już wiele może korzystać,

Iż odpust dostąpić może,
Ztąd przejednać gniewy Boże.
Modlitwy i dobra skrucha,
Uświęcają w człeku ducha,
Aby wszędzie przewodniczył
I do pogan się nie liczył.

M. K.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Austrya. Cesarzowa Elżbieta opuściła Rzym dnia 17. Stycznia, aby powrócić do domu. Wten sam dzień przyjmowała jeszcze wszystkich Biskupów austryackich i węgierskich, przebywających w Rzymie. W poprzedzającą Niedzielę słuchała mszy św. Ojca św. w jego kaplicy domowéj, w czasie któréj z ręki Papieża przyjęła komunią św. Nadzwyczajny jéj przykład pobożności, dany w Rzymie, jako też podobny przykład Cesarza w Jerozolimie i Betleem — można niejako uważać za pociechę dla Austryaków w ich uciemiężeniach religijnych. — Ministerstwo wprowadziło powszechnie nowe książki szkolne, niewspominających ani słówkiem o Bogu lub religii, aby ich też dzieci żydowskie mogły używać. Najbardziéj opierają się przyjęciu tych książek pogańskich Tyrolczycy, a w mieście Imst znieważono posłańca rządowego, mającego książki te porozdawać. (W Jerozolimie ukrzyżowali żydzi Syna Bożego na zbawienie dla chrześcian, we Wiedniu krzyżują Go Ministrowie chrześciańscy na uciechę dla żydów!) — Izba panów oświadczyła się 57 głosami przeciw 27 za większością Ministrów, tj. za Giskrą i jego czterma spólnikami myślenia, żądającymi niezmiennego zachowania teraźniejszéj ustawy konstytucyjnéj, chociaż większość ludów (wszystkie ludy słowiańskie i jedna część niemieckich) żąda zmiany ustawy téjże na korzyść właściwości każdego narodu, na czém też była mniejszość Ministrów, składająca się z trzech, z prezydentem ministerstwa, hrabiem Taaffe, na czele. Do tychże należał też Polak, hrabia Potocki. Chociaż Cesarz podobno też był wspólnego z tymi zdania, to jednakowoż w dniu 15. Stycznia uwolnił ich z urzędu, a p. Giskra z czterma kolegami swymi poszukają sobie uzupełnienia grona swego podług własnego upodobania. Słoweński poseł Toman wywodził na posiedzeniu Izby poselskiéj w dniu 19. Stycznia że w Izbie istnieją te same dwa stronnictwa, jak dotychczas w Ministerstwie, a że nie podobno, narody co do obyczajów i właściwości tak różne jednoczyć pod wspólnemi zasadami rządzenia, prawami i ustawami. Zarzucił też Ministrowi Giskrze zamiar zniesienia sejmów krajowych każdego kraju osobnego, co Minister sam miał powiedzieć; a chociaż tenże zaprzeczył temu, to Toman twierdził, że rzecz zna pewno. — Powołano do Wiednia doktora Ziemiałkowskiego z Lwowa, jednego z powierników Polaków galicyjskich, aby tymże przynajmniéj w czém dogodzić. Pan ten we Wiedniu podobno występuje z taką powagą, mądrością i ostrożnością iż wszyscy z niego kontenci i podobno też z postępowania w Radzie państwa (Izbie poselskiéj) posłów polskich, na których wpływa. Podług zasad trzech Ministrów odeszłych byłaby Galicya odebrała formalną samodzielność, prawie jak Węgry; lecz drudzy Ministrowie znaleźli w przyzwoleniu na ten projekt obrazę i rozdraźnienie Rosyi, twierdząc iż Rusini galicyjscy, mający z Rosyanami wspólną religią i podobny język, staną się ich zwolennikami a Rosyanie mogliby i musieliby nareszcie zająć kraj cały. Powstanie dalmackie skończyło się zupełnie, a powstańcy zostali ułaskawieni.

Francya. Po chorobie swéj w przeszłym roku przyjął Cesarz — naturalnie z przymusu — politykę inną, bardziéj podobną do konstytucyjnéj, niż dawniéj, ponieważ wszystko w Zarządzie kraju tylko odbywało się podług jego woli, podczas gdy teraz Ministerstwo i Ciało prawodawcze większą odebrały samodzielność. Ministerstwo nowe sprzyja też interesom kościelnym i oświadczyło na posiedzeniu Ciała prawodawczego, że i nadal będzie broniło Ojca św. „Rząd szanuje prawa kościoła, a kościół będzie umiał szanować sprawiedliwe żądanie kościoła,“ odpowiedział Minister na zapytanie jednego posła, jakie stanowisko nowe Ministerstwo zajmuje co do Soboru. (Tak się należy: tylko przy wzajemném zaufaniu Władz kościelnych a państwowych będzie kwitł prawdziwy pokój w kraju!)

Anglia. Rząd postanowił, celem oszczędzenia funduszów puścić do domu 10 tysięcy żołnierza.

Hiszpania. Króla nie mogą dostać Hiszpani, więc zdaje się, iż przyjdzie do urządzenia rzeczypospolitéj. — Powstanie na wyspie Kuba ustało już zupełnie.

Bawarya. Król sam zagaił sejm, przyobiecując w mowie od tronu wybory bezpośrednie i zaprzeczając mniemaniu, jakoby polityka Ministerstwa sprzyjała połączeniu Bawaryi ze Związkiem Północno-niemieckim. Jak się zdaje, to polityka księcia Hohenlohe, prezydenta Ministerstwa, przeciwnika Soboru a nie wielkiego obrońcy praw kościoła katolickiego, którego przecież członkiem jest, u króla już nie znajduje takiego poważania, jak dotychczas. — Książe Hohenlohe ze swojém Ministerstwem zresztą nie ustąpił, chociaż ostatnie wybory były świetnym dowodem odrzucenia jego zasad przez kraj; tylko wyrugował dwóch kolegów, w kraju najmniéj lubionych, Ministrów oświaty i spraw wewnętrznych, a w ich miejsce wziął znowu ludzi całém sercem jemu oddanych. — Stronnictwo katolickie w Izbie poselskiéj ma 80 członków liberalne zaś tylko 74.

Wirtembergia. Że Rząd z kościołem katolickim żyje w pokoju, o tém mieliśmy dowód przy konsekracyi (święceniu) nowego Biskupa rottenburgskiego w przeszłym miesiącu. Obiad po uroczystości wyprawił król swoim kosztem i przysłał na to kuchmistrzów swych do Rottenburga. Udział w uroczystości miało — prócz 300 kapłanów — trzech Ministrów, Nadworni Marszałkowie króla i królowéj, prezydenci obydwóch Izb i inni dostojnicy świeccy. Mowy stołowe świadczyły o najlepszéj zgodzie między Władzami duchownemi a świeckiemi. Suffraganowi fryburgskiemu, który obecnie jest Administratorem biskupstwa fryburgskiego w Badenii, nadał król order wysoki, do którego przywiązane jest szlachectwo; Biskup ten bowiem konsekrował owego Biskupa nowego. (Co za różnica: Ministerstwo badeńskie dręczy Biskupa kraju swego, w którym ilość katolików podwójnie tak wielka, niż protestantów, przy każdéj sposobności i myślała go nawet niedawno posłać jako więźnia na fortece, gdyby ze swoją skargą u sądu nie było przepadło. Byłoto w sprawie wykluczenia z kościoła w przeszłym roku burmistrza konstancyeńskiego, Stromeyera.)

Badenia. Przyjęto w Izbie poselskiéj w dniu 19. Stycznia uchwałę krzywdzącą kościół katolicki w Bade-

nii w największy sposób. Oto wszystkie kościelne fundacye dobroczynne wzięto kościołowi i oddano je pod zarząd gmin, więc ludzi wszystkich wyznań, mogących je teraz obrócić i na inne cele; zatém katolikom zginęły. Jestto nie tylko niesprawiedliwość wołająca o pomstę do nieba, lecz formalne łupiestwo. Posłowie katoliccy (ich jest tylko pięciu.) z uroczystem zaprotestowaniem naprzeciw takiemu gwałtowi opuścili salę posiedzeń.

Rosya. Przyszło w Ministerstwie do narady nad pytaniem, czyby nie było w swojem miejscu ułaskawienie powstańców polskich z roku 1863, będących albo na wygnaniu, albo na lodowych polach sybirskich; lecz ludzkość do serc p. Ministrów nie znalazła przystępu. — Obchodzono w tych dniach w Petersburgu wielką uroczystość w skutek nadeszłéj pełnoletności Następcy tronu. Tenże jeszcze nie dopiął stopnia wykształcenia zupełnego, a przy tém jest bardzo namiętny; ponieważ zaś ojciec jego, Car, jest bardzo chorowity, (cierpi ból śledziony,) to Polacy nie widzą w przyszłości ulżenia swych cierpień religijnych i politycznych.

KORESPONDENCYA.

Z Włoch. Źle to jest, jeżeli jako katolicy, musimy się oganiać od potwarzy nie tylko z gazetami liberalnymi ale nawet niekiedy zachodzi potrzeba wystąpić przeciw wiadomościom podawanym w gazetach katolickich i ludowych. W numerze 1. Dodatku „Zwiastuna," wyczytałem wyjątek wzięty z „Gw. Ciesz." jak następuje: „w Soborze występują dwa wielkie stronnictwa, jedno za dogmatem nieomylności Papieża, drugie przeciw." Daléj wylicza kto do którego należy. Otóż wiadomość ta „Gw. Ciesz." od początku do końca jest fałszem i spotwarzaniem Biskupów. Jest fałszem i potwarzą, gdyż ani obecnie ani przed zebraniem się Soboru, ani jeden Biskup niezaprzeczał nieomylności Papieża *w sprawach wiary* gdy przemawia, jako głowa kościoła ex cathedra. „Gwiazdka Cieszyńska" która biskupa Dupanloup stawia jako dowódzcę stronnictwa, które niby ma zaprzeczać nieomylności Papieża w sprawach wiary, może będzie tak grzeczna iż nam poda i wymieni choćby jeden fakt w tym względzie ze strony ks. biskupa Orleanu Dupanloup lub jakiegokolwiek innego. Wszyscy Biskupi uznają i uznawali nieomylność Papieża w *sprawach wiary*, a zatem o stronnictwach mowy być nie może. Że tak jest rzeczywiście spojrzyjmy na rok 1854 w którym Pius IX. przemówił ex cathedra i wydał dekret o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi P. a któryż to Biskup na ów czas zaprzeczył nieomylności Papieża? żaden tego nie zrobił i zrobić nie mógł bo wszyscy wiedzą iż Papieże zawsze to używali jako wynikające z swego posłannictwa odebranego od Zbawiciela. Otóż „Gw. Ciesz." słyszała że dwonią lecz niezrozumiała na co i w którym kościele. Słyszałem że ta gazeta jest katolicką a zatem myślę że wiadomość powyższą wyjęła z gazet wiedeńskich w dobréj wierze lecz przecież nie trzeba by nam zapominać o ostrożności w korzystaniu z źródeł nieczystych zwłaszcza teraz gdzie nieprzyjaciele wiary sypią pełnymi garściami potwarze na kościół. — Dla objaśnienia czytelników „Zwiastuna," napiszę słów kilka w tym względzie. Przed zebraniem się Soboru, wielu uczonych wystąpiło w pismach publicznych tak francuskich jak włoskich, orędując by nieomylność Papieża w którą cały kościół wierzy i przyjmuje na przyszłym Soborze uświęcono formalnym na to dekretem wykazując zarazem korzyści które ztąd wynikną a zwłaszcza że odszczepieńcy nie będą mogli mieć nadal wymówki przed sumieniem, którą się zasłaniali gdy Papieże potępiali ich błędy utrzymując iż Papież nie jest nieomylny, a zatem że nie jest wyrocznią nieodwołalną w sprawach wiary. Ks. biskup Dupanloup niebył tego zdania i wystąpił w pismach, ale czy wystąpił przeciw nieomylności Papieża? bynajmniéj, bo on tak w to wierzy, jak wszyscy inni. Wystąpił tylko na niestósowność poruszania téj sprawy. Na co powiadał poruszać tę sprawę, w którą wszyscy wierzymy i gdy nią rozdraźnimy jeszcze więcéj odszczepieńców a tym samem utrudni się ich powrót do kościoła prawdziwego? kilku Biskupów tak francuskich jak angielskich zbili zwycięsko obawy ks. biskupa Dupanloup i wykazali jak płonne są jego obawy. Wszystko to jednak działo się przed zebraniem Soboru a zresztą sam biskup Dupanloup oświadczył publicznie iż to są tylko osobiste jego zdania i że z zupełnością poddaje się pod uchwały Soboru jako wyrokom Bożym. Lubo ks. biskup Dupanloup nie oświadczał się przeciw nieomylności Papieża, wystąpienie jednak jego przeciw „stósowności" poruszenia téj sprawy, zaćmiło przeszłą jego wielkość którą sobie zjednał ciągłą obroną kościoła i niemal wszystkich Biskupów zaiechęcił ku sobie. Do zdania ks. biskupa Dupanloup przystało tylko dwu czy trzech Biskupów francuzkich, wszystko to jednak, powtarzam, działo się przed zebraniem Soboru. Co się teraz na Soborze dzieje, tego nikt nie wie i wiedzieć nie może, gdyż Biskupi złożyli uroczystą przysięgę milczenia, to jest, iż nic nikomu nie powiedzą o czem na zgromadzeniach obradują a myślę iż nikt się nieodważy posądzać któregokolwiek Biskupa o złamanie przysięgi, bo przecież Sobór któremu przewodniczy Duch św. to nie izba deputowanych liberalnych. Milczenie to jest pochwalane przez wszystkich dobrych katolików, gdyż przezto jest zagrodzona droga gazetom żydowskim do roztrząsania spraw których nierozumieją i do podburzania umysłów czytających, przekręcaniem i naciąganiem rozpraw soborowych. Dopóki więc niebędą ogłoszone uchwały i dekreta, każdemu co niby chce wiedzieć i opowiadać co się dzieje na rozprawach soborowych, może powiedzieć śmiało że kłamie i spotwarza. Jak szatan, który wierzy i drży tak i gazety bezbożne i bezbożni wierzą że Bóg objaśni i potępi przez Sobór nie jednę ich sprawę i zasadę i ztąd ich strach i trwoga i to chcą sobie osłodzić puszczaniem w świat różnych bajeczek o Soborze. My jako katolicy bądźmy spokojni módlmy się i czekajmy z ufnością dzieł Bożych które wyjdą z Soboru w spieranego łaską Ducha św. — Bóg się mści za zniewagi Soboru. Tak zwany przeciw Sobór albo raczéj zbór w Neapolu umarł wprzód nim się narodził; za pochwały i dążności którychby się wstydził każdy uczciwy człowiek, rozpędzono go siłą na cztery wiatry.

Z GÓRNEGO SZLĄZKA.

Z Boguszyc przy Opolu. Roku przeszłego natrafiłeś miły czytelniku! w Zwiastunie prośbę gminu Boguszyckiego do polskich swych spółbraci o zasiłek i pomoc na wybudowanie kościoła. Możnoś tedy rodaku

kochany! głową zatrząsł czytając, że urząd gminu, tylko 1200 set obywateli w sobie mieszczącego, tak kosztownego podjął się dzieła, kościół chcąc wybudować i plebanią. Lecz gdzie potrzeba krzyczy, tam da Bóg odwagi. Dwie szczególnie myśli wspierały też odwagę: Wzór starodawnych przodków naszych, którzy jedyném sercem jak jedną rządzeni wiarą wspaniałe i podziwienia godne świątynie Bogu na cześć wystawiali; a potém ufność do naszych braci polskich, że wspomagającéj i dobroczynnéj swéj ręki nam nie odmówią. Nadzieje nasze nie spełzngły! Mały bowiem i wielki w gminie zgina ręce i donosi cegły i kamienie; gospodarze zaś, ile i kiedy można — dowożą piasek i wapno — już budowa wyprowadzona aż pod dach. Z Bytomskiego, Strzeleckiego, Opolskiego i Brzeskiego powiatu nam przesłano około 150 tal. na wsparcie. Serdeczne wam dzięki za tę jałmużnę kochani rodacy! Niech wam i dzieciom do trzeciego pokolenia, jak przyobiecał, za to Bóg błogosławi! To jest naszą codzienną modlitwą.

Ale Bracia! źródełka w gminie, z których czerpaliśmy, wysychają, składki płyną biednie; a świątynia jeszcze niepokryta, wieża nie wybudowana, ściany próżne; ani bielizny, ani ornatów, ani naczyń świętych do mszy św. nie masz; plebania nie zaczęta. Najgorętsza wola by oziębła, gdyby jéj nie podniecała nadzieja w pomoc waszę! Przyobiecaliście nam katolicy bracia! dalszego wsparcia nie zapominajcie nas żebrzących! Wszystko przyjmujemy: czy bieliznę, czy kielichy i ornaty, czy też dary pieniężne. *Jeszcze nie zubożał, kto Bogu dał!* Walczącym więc z rozmajtemi trudami a najwięcéj z niedostatkiem otwórzcie dobrotliwie rękę szczodrą ku pomocy!

Redakcya „Zwiastuna" i niżéj podpisany przyjmą i najmniejsze podarki z wdzięczném sercem.

W Boguszycach 19. Stycznia r. b.

Piechaczek Sołtys.

ODWOŁANIE.

Szanowni Czytelnicy zechcą w numerze 1 Dodatku „Zwiastuna" stronnica 1, od cytaty „Gwiazdka Cieszyńska," sześć wierszy wykreślić jako *doniesienie fałszywe*, które do „Zwiastuna" z „Gwiazdki Cieszyńskiéj" się wcisnęło.

Melod.: „Gaudeamus igitur."

Stańmy wszyscy do koła,
Uwieńczmy sobie czoła;
Pieśń zanućmy wesoło
Niech głos zabrzmi w około!
Bo zanimmy jeszcze młodzi,
Złe nad nami nie przewodzi,
:,: Radość cząstką naszą jest! :,:
Młodość nasza różanna,
Jest jak zorza poranna,
Nam to wszystko sprzyja twór,
Góry, zdroje, niwy, bór!
Nasze niebo nie zamglone,
Gwiazdeczkami oświetlone,
:,: Wróży nam pomyślny los! :,:

Więc użyjmy wiosny swéj,
Korzystajmy z pory téj!
Wiosna rychło pominie,
Z latem praca przypłynie;
Skwary, burze nas nadejdą,
Niż nam plonne żniwa przyjdą;
:,: Tam zabawek nie będzie! :,:

Szanowni Koledzy! zaprowadźcie tę piosnkę w szkołach Waszych, dziatki chętnie ją śpiewać będą.

O. . o P. z P.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE i HANDLOWE.

O leniwym Wieśniaku.

Wojciech. I cóż Macieju, nie obieracie to gąsienic z drzew?

Maciéj. A po co, kiedy je zimno wymrozi,

Wojciech. Oj nie wymrozi, nie, a na wiosnę jak się rzucą, to wszystko objedzą.

Maciéj. Ha, toć objedzą.

Wojciech. A nie szkoda to wam owocu?

Maciéj. Prawda szkoda, ale cóż robić, kiedy zimno, to mi się z chałupy wyjść nie chce.

Wojciech. Próżniak z was Macieju, ale pamiętajcie sobie, że:

Kto nie dojrzy okiem, ten dołoży workiem.

Rok Pański 1870, ma 365 dni.

Od stworzenia świata liczy się lat —	5630
Od śmierci Chrystusa Pana — —	1837
Od zburzenia Jerozolimy — — —	1797
Od wynalezienia prochu — — —	490
Od wynalezienia druku — — —	430
Od odkrycia Ameryki — — —	379
Od wynalezienia zegarów — — —	213
Od ustanowienia królestwa pruskiego	170
Od urodzenia Króla pruskigo Wilhelma I.	74
Od wstąpienia Jego na tron	10

Zaćmienie słońca.

Pierwsze zaćmienie słońca tego roku odbędzie się dnia 31. Stycznia; widać je będzie na morzu wielkim (cichym) i w południowo wschodniéj Australii.

O zaćmieniach.

Za dawnych czasów ludzie nie znając przyczyny zaćmień, niezmiernie się ich obawiali, dziś nawet jeszcze pomiędzy dzikiemi ludami panuje wielki przestrach w czasie tego zjawiska: wydaje im się, jakiś złośliwy potwór chce pożreć te światła niebieskie. Jest u nas wieltakich, którzy wprawdzie nie lękają się zaćmień, ale nie wiedzą zkąd się one biorą i dla tych dajemy tu krótkie objaśnienie.

Wiadomo wam wszystkim, że słońce blaskiem swym oświeca ziemię i księżyc (miesiąc); że ten w przeciągu 28. dni obiega w koło ziemię, która wraz z księżycem w ciągu roku okrąża słońce. Otóż: ile razy księżyc znajdzie się

pomiędzy ziemią a słońcem na równéj linii, to je sobą zasłania, czyli cień księżycowy padając na jasną kulę słoneczną, sprawuje zaćmienie słońca: kiedy zaś ziemia znajdzie się między słońcem a księżycem, rzuci swój cień na tarczę księżycową, w ówczas go zaćmi.

Aby sobie to lepiéj wytłumaczyć, postawmy na stole zapaloną świecę, w rękę zaś weźmy jabłko i orzech. Niechaj to jabłko będzie niby ziemią, orzech księżycem a świecia słońcem. Jeżeli orzech utkwiony na końcu drutu wstawimy pomiędzy świecę a jabłko, to cień orzecha padnie na jabłko i da podobieństwo zaćmienia słońca, jeżeli zaś jabłko umieścimy między świecę a orzechem, to orzech w cieniu jabłka utonie i będziemy mieli podobieństwo zaćmienia księżyca.

Zaćmienie słońca może przypadać tylko w czasie nowiu księżycowego, gdyż wtedy właśnie księżyc znajduje się pomiędzy ziemią a słońcem przeciwnie zaś zaćmienie księżyca zdarza się jedynie w czasie pełni, bo w ówczas ziemia znajduje się między słońcem a księżycem a i wtenczas tylko zasłonić go może. Podczas zaćmienia wszystko troje znajdują się na jednéj linii.

Kiedy się słońce zaciemnia, widzimy, jak na niém występuje plama ukrągła, a dla czego? bo księżyc jest okrągłym, więc i cień jego tenże sam kształt mieć musi. Kiedy zaś księżyc się zaciemnia, to także na nim widzimy plamę okrągłą, co dowodzi. że skoro ziemia rzuca cień okrągły, więc i sama być musi kulą.

Jakimże wreszcie sposobem astronomowie, czyli ludzie trudniący się naukę o gwiazdach, umieją zapowiedzieć tak dokładnie czas zaćmienia słońca i księżyca. Oto za pomocą dokładnych wyrachowań, ludzie ci wiedzą o którym czasie i w którym miejscu w przestrzeni świata znajduje się zawsze słońce, księżyc i ziemia. Wiedząc to dobrze, łatwo im zapowiedzieć, w którym dniu, o któréj godzinie i minucie wszystkie te trzy kule znajdą się na jednéj linii.

Ludziom nie obznajmionym z nauką astronomii bardzo się to dziwném wydaje, że można wyrachować bieg ciał niebieskich, oddalonych tak bardzo od siebie, bo słońce o dwadzieścia milionów mil, a księżyc o 50 tysięcy mil od niéj leży. Otóż to dowodzi potęgi i pożyteczności nauki, to dowodzi najlepiéj, że Pan Bóg człowieka stworzył na obraz i podobieństwo swoje, gdy go obdarzył tak wielkiem rozumem, że za pomocą jego może badać i odgadywać cuda wielkości i wszechmocności swojego stwórcy.

Styczeń.

Od 1. do 31. Stycznia b. r. przybyło dnia o jednę godzinę. Długość dnia w przecięciu: 9 godzin.

Zabezpieczenie Pszczół.

Pszczoły więcéj wypada zabezpieczyć od wilgoci jak od mrozów. Gdy w zimie brzęczą w ulu, są one zdrowe; gdy cicho leżą, a na spodzie pokazują się czarno plamy, natenczas są chore, co jest każdemu wiadome. Lecz aby im dać pomoc i ztéj niemocy wydobyć, trzeba im cokolwiek soli poddać do pożywienia, co im jest bardzo zdrowe.

Sposób aby Kury przez cały rok niesły.

Wziąwszy dowolną ilość plewów lnianych suszy się takowe w piecu, umiele potem nieco grubo i umiesza z równą ilością pszennych otrębów i takąż ilością mąki żołędnéj. Przylawszy do téj mieszaniny wody, robi się z tego ciasto, którym się kury pasie. Rodzaj ten pracy bardzo je czyni nieśnemi.

Jak sobie postąpić, gdy kto igłę lub szpilkę połknie.

Gdy się to wydarzy, trzeba natychmiast wziąść proszek na womity, a po nim zaraz połknąć cztery lub pięć białek od jaj. Skoro proszek działać zacznie, odejdzie z womitami i połkniona igła, obłożona białkiem od jaja. W przypadku zaś, gdyby nie było w domu proszku, wypada jeść bryję z mąki, kluski, albo kartofle; potém wypić dobry łyk oleju i letniéj wody, a womity nastąpią.

Jarmarki w Lutym.

I. *W Prusach Wschodnich*

Alberga (Allenburg) kr. 15. Lut., Bartoszyce (Bartenstein) bk. 4., Biskupice (Bischofsburg) bk. 4., Działdów (Soldau) bk. 1., Dobremiasto (Gutstadt) bk. 17, Friedland bk. 18., Krotynga na Litwie ros. 2., Landsberg bk. 11., Liebsztat, bk. 11., Szakswity kr. 18., Schoenbruck, bk. 24., Sw. Siekierka, (Heiligenbeil, bk 25., Szczytno, (Ortelsburg) bk. 25., Gr. Wolfsdorf, bk. 21., Zinten bk. 4., Gąbin (Gumbinen) bk. 25., Heinrichswalde, kbkr. 7., Koadjuty, bk. 28., Krupyszki kb. 9., Lece, (Loetzen) bk. 21., Mierunsko, kbkr. 24., Neukirch kr. 14., Orzysz (Arys) krbk., 2 dn 7. Lut.. Ragneta, (Ragnitt) kbkr. 2 dni 17., Smolniki (Schmalleningken), krbk. 2 dni 14., Sońsbork (Sensburg), b. 27., Szyrwint krkb. 2 dni 2.

II. *W Prusach Zachodnich.*

Krokowa, bkr. 23., Nytych, (Neuteich) krbk. 3., Skarszewy (Schoeneck) b. 22., Swiecie (Schwetz) krbk. 7., Sztum, bk. 4 Tychnowy, (Tiefenau) krbk. 7., Topolno, krbk., 21., Wałcz (Dt. Crone), bk. 18.

III. *W Wiel. Ks. Poznańskiém.*

Białośliwie, krb. 23., Czarnków, bk. 8., Czerniejewo, krbk 2 dni 24., Fordoń, krbk. 15., Gniezno, krbk. 2 dni 7. Miasteczko krb. 24., Mielżyn, krbk. 2 dni 22., Piła, (Schneidemuehl) bk. 14. Szamocin, b. 7., Wielen, (Filchne) bk. 7., Bnin, krb. 10., Dobrzyca krb. 9., Kopanica, (Kopnitz,) krb. 23., Krobia, (Kroeben) krb. 16., Lwówek, (Neustadt bei Pinne) krb. 2 dni 8., Mosina, krb. 15., Murowana Goślina, krb. 24., Ostroróg, (Scharfenort) krb. 16., Pleszew, krb. 2 dni 22 Lut., Pszczew, (Betsche) krb. 3., Sulmierzyce, krb. 15., Święciechowa, (Schwetzkau) krb. 15., Szlichtyngowa, krb. 9., Wielichowo, krb. 16., Zduny, krb. 8.

IV. *Jarmarki na Szlązku.*

Dusznik (Reinerz), kr. 21.. Dyrnfurt, krb. 7., Gottesberg, kr. 2 dni 28., Landek, kr. 2 dni 14., Lewin, kr. 7., Międzyborz, krb. 14. Michałów, (Michelau) kr. 7. Milicz, krb. 2 dni 17., Namysłów, b. 28., Neumarkt, krb. 9., Olawa (Ohlau) b. 23., Oleśnica (Oels,) krb. 2 dni 21., Reichthal, krb. 15., Strzygłów (Striegau), kr. 7., Scinawa (Steinau), krb. 22., Trzebnica (Trebnitz), krb. 2 dni 14., Uraz (Auras), kr. 28., Bieruń, b. 14., Grodek (Grottkau), b. 21., Kożle (Cosel), krb. 21., Lubliniec, b. 14., Mikołów (Nikolai) b. 9. Mysłowice, b. 7., Odmuchów, (Ottmachau,) bk. 28., Pilchowice, b. 7., Prądnik, (Neustadt), krb. 1., Pyskowice (Peiskretscham) b. 14., Sośnicowice (Kieferstaedtel), b. 22., Scinawa (Steinau) krb. 3., Szurgoszcz (Schurgast,) krb. 14, Ziegenhals, krbk. Żary (Sohrau,) b. 16., Greiffenberg, kr. 28., Libawa, kr. 7. Lignica, krb. 7., Partowice (Parchwitz), krb. 28., Polkwitz, krb. 7., Przewóz (Priebus), kr. 2 dni 21., Sława (Schlawa) krb. 28., Wleń, (Laehn), krb, Wojerzec (Hoyerswerda), krb. 28., Zgorzelice (Goerlitz), krb. 14., Żegan (Sagan), krb. 2 dni 28. Lutego.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Theodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.